

KRAJ. Władza nas uspokaja, że ma inflację pod kontrolą. Niestety, to nieprawda

Ceny rosną i... nadal będą rosły

INFLACJA NAJWYŻSZA OD 20 LAT

Monika Kamińska

mkaminska@supernowosci24.pl

Odczuwamy ją codziennie, robiąc nawet drobne zakupy, tankując paliwo czy goszcząc w kawiarni. Jest pozornie cicha, ale za to bardzo konsekwentna. Bezłitośnie drenuje nam portfele, kieszenie i konta. To dziś pani naszych finansów. Inflacja, bo o niej mowa, stale rośnie, a wraz nią ceny. Rządzący nas uspokajają, twierdząc, że za wzrost inflacji nie odpowiadają, ale za to mają ją pod kontrolą. Tymczasem eksperci są zupełnie innego zdania.

Wiadomo, że w każdej gospodarce rynkowej ceny się zmieniają. Jedne rosną, inne spadają i zależy to od wielu czynników, często tak banalnych jak np. sezon. Ale gdy mamy do czynienia z powszechnym wzrostem cen, zaczyna się mówić o inflacji. Nie wdając się w specjalistyczne szczegóły, inflację oblicza się, porównując ceny tych samych produktów i usług w różnych, następujących po sobie okresach. Np. miesiąc do miesiąca, albo rok do roku. Niewielka inflacja nie jest specjalnie odczuwalna dla konsumentów i nie budzi też niepokojów ekspertów. „Schody” zaczynają się, gdy inflacja systematycznie rośnie, a wraz z nią ceny.

Takiej inflacji nie było od 20 lat

Tak naprawdę całkiem sporo dorosłych Polaków nigdy nie miało do czynienia z takim poziomem inflacji, jaki mamy dziś. Oficjalnie władza informuje o 5,9 proc. inflacji. Tak naprawdę trudno powiedzieć, jaki jest w rzeczywistości wskaźnik wzrostu cen w Polsce. Dwudziestoparoletni dziś Polacy nigdy takiej sytuacji nie

przeżywali. A to z tej prostej przyczyny, że inflacja od ponad 20 lat nie była na takim poziomie. Starsi Polacy natomiast pamiętają lawinowe wzrosty cen w PRL-u i na początku transformacji ustrojowej w Polsce. A także i to, że obywatele w odpowiedzi na to, kolkwalnie mówiąc, wychodzili na ulice.

Dziś Polacy też wychodzą na ulice, by protestować. Ale akurat nie z powodu rosnących cen. W każdym razie, na razie, bo nastroje społeczne spowodowane szalejącą drożyzną są wśród Polaków coraz gorsze. - Ludzie Rochani! To się w głowie nie mieści - denerwuje się w rozmowie z nami pani Krystyna, emerytka z Przemysła. - Chleb, mleko, masło, jajka, mięso i wędliny drożeją dosłownie z dnia na dzień! - wylicza. - Tak samo rachunki za prąd, gaz i wodę, o czymś nie wspomnę. A lekarstwa? Szkoda gadać - irytuje się kobieta. - Ja tam się polityką nie interesuję, ale niechże ten rząd coś zrobi z tym! Za chwilę będę żyła po opłaceniu rachunków o chlebie i wodzie! Chociaż kto wie, czy mi, i na to starczy - zastanawia się.

NBP za późno podniósł stopę procentową

Nie chcielibyśmy zmartwić takich osób, jak pani Krystyna - to znaczy liczących na to, że „rząd coś z tym zrobi” - ale mamy dla nich wiadomość i nie jest ona dobra. Otóż ten rząd zrobił właśnie wszystko, by inflacja wzrosła do obecnego poziomu i robi wszystko, by rosła dalej. We wrześniowym wywia-

dzie dla dziennika „Fakt” premier Mateusz Morawiecki przyznał co prawda, że martwi go poziom inflacji w Polsce i nazwał ten poziom „rzeczą naprawdę niefortunną w naszym rozwoju gospodarczym”. - Liczę na to, że zgodnie z analizami Banku Centralnego zacznie ona niedługo opadać - powiedział wówczas dziennikowi M. Morawiecki. Tu się, niestety dla nas, pan pre-

mier mocno przeliczył. „Niefortunną rzeczą w naszym rozwoju gospodarczym” zamiast opaść wzrosła mimo tego, że Narodowy Bank Polski na początku października dość nieoczekiwanie podniósł stopy procentowe. Zdaniem Dominika Łazarza, ekonomisty z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, ten ruch NBP niewiele dał, bo został wykonany po prostu za późno. - Kraje z podobną lokalną walutą jak nasza, czyli np. Węgry czy Czechy, podniosły u siebie stopy procentowe wcześniej i u nich powoli powinno to przynieść pozytywny efekt - zauważa specjalista od ekonomii. - U nas to już „musztarda po obiedzie” - stwierdza.

Rząd dodrukował mnóstwo pieniędzy

Na rosnącą drożyznę i irytację nią społeczeństwa nasza władza odpowiada, że za to... nie odpowiada. Propaganda PiS w tym zakresie oparta jest na powtarzaniu w kółko, że wszystko drożeje, bo wszędzie wzrosła cena paliwa i mamy pandemię COVID-19, a za to przecież nie można winić rządu Mateusza Morawieckiego! Dla części polskiego społeczeństwa to

Fot. Sławomir Kamiński / Agencja Wyborcza.pl



WOLNE MIASTO
@ManOfWorseSort

W odpowiedzi do @MikeWolf9999

Jak wzrastała marża rafinerijna PKN Orlen w 2021:

styczeń 1,1 USD
czerwiec 2,9 USD
lipiec 4,0 USD
sierpień 5,8 USD
wrzesień 6,4 USD

na baryłce, zatem od stycznia Obajtek aż prawie sześciokrotnie zwiększył marżę czyli 588 %

W ekonomii nie ma cudów, ale są skutki.

#Drożyzna

16:54 · 13 paź 21 · Twitter for Android

Wyższa płaca minimalna to wyższa inflacja

Wiadomo, że ta władza nigdy nie przyznaje się do błędów, więc Polacy najpewniej nie usłyszą od niej „Przepraszamy, źle zrobiliśmy dodrukowując pieniądze”, ale nie to jest najgorsze i najperfidniejsze w działaniu władzy. Rządzący przekonują bowiem Polaków, że nie tylko nie odpowiadają za rosnącą drożyznę, ale jeszcze starają się obywatelom ulżyć w tej sytuacji, za którą wg władzy - co w mniej lub bardziej zawołany sposób stara się społeczeństwu wmówić - odpowiada Unia Europejska. Jak niby stara się ulżyć? Ano np. podnosząc systematycznie płacę minimalną. Przekaz jest prosty: ceny rosną, ale wasze pensje też rosną, zatem nie macie pretensji, bądźcie wdzięczni. Na niektórych - znów - taka propaganda działa, jednak wystarczy trochę pomyśleć, żeby zorientować się, że to ordynarne kłamstwo. - Sztuczne podnoszenie płacy minimalnej przynosi efekt wręcz przeciwny, niż deklarują rządzący - wyjaśnia Dominik Łazarz. - Zwiększenie kosztów zatrudnienia, a tym owocuje zwiększenie płacy minimalnej, powoduje wzrost cen produktów i usług, i jest to dość proste przełożenie, - tłumaczy ekonomista. - Jednocześnie jest to swoisty hamulec dla rozwoju firm i ich pracowników. Dzieje się tak dlatego, że przedsiębiorcy zmuszeni do płacenia wyższej płacy minimalnej, a to może w niektórych firmach wiązać się z rezygnacją z podwyżek dla osób na wyższych stanowiskach, bo zwyczajnie nie stać ich na nie - kontynuuje specjalista. - W efekcie w niektórych firmach płace osób na wyższych stanowiskach zaczynają się zbliżać do płacy minimalnej - dodaje.

Rozdawnictwo rządu zwiększa inflację

- Nie narzekajcie na ten rząd, bo on przynajmniej coś ludziom daje - napisała do nas pewna internautka. - Mamy teraz 500+, różne inne dodatki dla samotnych matek i biednych ludzi. Za poprzednich rządów tego nie było! Teraz człowiek może godnie żyć i nie musi harować za grosze, albo głodować z dziećmi - stwierdziła. Ta postawa nieobca jest całkiem sporej grupie Polaków, którzy naprawdę mają przekonanie, że rządzący cokolwiek im „dają”. Tymczasem żaden rząd nigdy nie nikomu nie daje, bo nie ma swoich pieniędzy - co już dość dawno tłumaczyła była premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher. Rządy tylko dysponują pieniędzmi podatników i ich zadaniem jest dysponowanie nimi mądrze, tak-

że w zakresie minimalizowania inflacji. A czy nasz aktualny rząd dysponuje naszymi pieniędzmi - tak, żeby ją minimalizować? - Niestety nie - przyznaje Dominik Łazarz. - Polityka socjalna władzy jest wręcz mordercza dla naszej gospodarki. A przy tym nie spełniła oczekiwań w kwestii demografii. Dzietność u nas nie wzrosła, ale zmalała. Za to niestety wzrosła liczba ludzi, którym kolokwialnie mówiąc, nie opłaca się pracować - zauważa ekonomista.

- Zaczyna brakować w Polsce rąk do pracy. Może nie jest to jeszcze tak bardzo widoczne u nas na Podkarpaciu, ale jest to ogólnopolski trend, który o ile polityka socjalna państwa zostanie utrzymana, będzie się nasilał - ostrzega specjalista. - W efekcie nie ma kto zarabiać na kolejne benefity, które rząd oferuje Polakom jako po prostu „kielbasę wyborczą”. Oczywiście ta grupa społeczeństwa, która jest odbiorcą tych benefitów także dostrzega wzrost cen, ale nie wiąże go z rozdawnictwem, jakie stosuje rząd. Ta grupa oczekuje, że skoro ceny rosną, to benefity będą wyższe i tyle - wyjaśnia Łazarz. Aż strach pomyśleć co będzie, gdy władza przerażona tym, że beneficjenci „so-cjali” nie zechcą jej ponownie wybrać, zechce uczynić zadość ich oczekiwaniom i „da” wyższe benefity. Niewykluczone, że tak będzie i pieniądze na to zostaną zwyczajnie znów dodrukowane i inflacja znów wzrośnie.

Nie zanosi się na poprawę

Obecnie oficjalnie jest na poziomie prawie 6 proc. Oficjalnie, bo z racji tego, że nie możemy mieć zaufania do obecnej władzy, trudno tak naprawdę powiedzieć czy i na ile zmniejszono ten wskaźnik. Główny Urząd Statystyczny może bowiem dokonywać zmian w „koszyku inflacyjnym”, czyli brać w swoich statystykach pod uwagę różne produkty i usługi w różnych okresach. Nie da się tu jednak pominąć cen podstawowej żywności czy energii.

Choć władza i NBP tłumaczy, że inflacja od nich nie zależy, ale mają ją pod kontrolą i nie ma się czym martwić, eksperci są innego zdania. Jak podaje por-



Alicja Defratyka
@AlicjaDef

!! Ceny we wrześniu w stosunku do września ubiegłego roku wzrosły o 5,9%
Usługi o 6,6%
Żywność o 4,2%
Pieczywo o 7,2%
Warzywa o 10,2%
Mięso drobiowe o 17,5%
Energia elektryczna 9,5%
Gaz o 9,2%
Benzyna o 28,3%
Usługi lekarskie o 5,9%

#inflacja

10:12 · 15 paź 21 · Twitter Web App

tal Money.pl, ekonomiści Banku Pekao zauważają, że wzrost cen dóbr i usług konsumpcyjnych „ma coraz szerzej zakrojony charakter”, a to nie są dobre wieści. Może się okazać, że spadek cen paliw na świecie, czy unormowanie cen energii wcale nie oznaczałoby automatycznego powrotu inflacji w ramy akceptowane przez NBP, a te, to inflacja na poziomie 1,5 - 3,5 proc.

Wszyscy będziemy „milionerami”

Tylko tak dalej, a wszyscy będziemy „milionerami”, jak przed 1 stycznia 1995 roku. Będziemy mieć w portfelach mnóstwo banknotów o wysokich nominalach, za które będziemy mogli sobie kupić np. zapalki.